OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

[illegible] PRE[illegible]OWY [illegible] 23 października 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 24 października 1934 r. Nr. 303

Up'orne samobójstwo 3 dziewczyn

Pierzynę rozesłały na podłodze, ułożyły się na nie i zatruły się na śmierć gazem

Trzy młode dziewczęta odebrały sobie wczoraj życie. Na zimno uplanowały samobójstwo i również na zimno utorowały sobie drogę do śmierci, uczyniwszy wszystko, aby nikt nie pokrzyżował im planów.

Grozę ponurego samobójstwa zbiorowego pogłębia fakt, że jedną z denatek jest uczenica. Co ją skłoniło, by w przepaści śmierci szukała wybawienia? Od czego?

Od niedawna u inż. Stanisława Skąpskiego (Uniwersytecka 4, na Ochocie) pracowała w charakterze służącej 24-letnia Karolina Wieczorkiewicz. Wczoraj po południu gospodarze wyszli i Wieczorkiewiczówna pozostała sama w mieszkaniu.

Około godz. 8-ej wieczorem wrócili pp. Skąpscy. Na dzwonek i uporczywe kołatania nikt nie odpowiadał z mieszkania. Wzbudziło to niepokój. Gdy dłuższy czas służąca nie otwierała, inż. Skąpski wezwał dozorcę, a ten zaalarmował policję.

Próby wyważenia drzwi nie dały wyniku, wobec czego trzeba byłoby je wyrąbać, aby się dostać do wnętrza. Nie chcąc do tego dopuścić, dozorca dozważając na to, że mieszkanie mu—Franciszek Piechotka, nie znajduje się na 4-tem piętrze, postanowił przedostać się przez okno. Swój ryzykowny zamiar wykonał, spuściwszy się z dachu po gzymsie na balkonik. Przez lufcik otworzył okno, wszedł do pokoju i stąd przedostał się do drzwi wejściowych. Były one uszczelnione watą i gałganami.

Tak samo zabezpieczone znalazła policja drzwi kuchenne. Gdy je otworzyła, stanęła wobec mrożącej krew w żyłach sceny.

Pośrodku kuchni na rozesłanej na podłodze pierzynie leżały trzy młode dziewczyny, nie dające oznak życia. Kurki od przewodów gazowych były odkręcone, powietrze przesycone gazem świetlnym. Odrazu nasunęło się przypuszczenie, że otruły się gazem. Potwierdził to lekarz prywatnego pogotowia „9-44-44", wezwany przez policję, ustalając zgon trzech dziewczyn.

Na stole znaleziono karteczkę, na której jedna z denatek napisała, że po wspólnem porozumieniu wszystkie trzy odbierają sobie życie z powodu „nieporozumień rodzinnych". Nie wydaje się nam jednak, by ten powód tłumaczył rozpaczliwą decyzję.

Oprócz wymienionej już Wieczorkiewiczówny otruła się 25-letnia Julja Szymczakowska (Łódź, Wodna 34) i 16-letnia Ziembicka, na rękawie której znaleziono tarczę szkoły handlowej Nr. 34.

Tajemnica, tajemnica i jeszcze raz tajemnica!

Francuski atak na policję włoską

LEODIUM (PAT). Ubiegłej nocy przesłuchano tu przy udziale przedstawiciela policji francuskiej aresztowanego w Leodium Istipo vel Pericza.

Przyznał się on, iż był głównym współpracownikiem Pavelicza. Wyjechał on niedawno z Belgji do Berlina, poczem wrócił w dniu 17 b. m. do Leodium. W lipcu odbył w Paryżu konferencję z terorystami marsylskimi.

Zaprzecza jednak, by brał jakikolwiek udział w zamachu marsylskim Oskarżony on jest obecnie o sfałszowanie paszportów.

Przywódca rewolucjonistów chorwackich dr. Pavelicz, jak donosi „Le Matin", od siedmiu lat ukrywał się głównie we Włoszech. Policja włoska aresztowała go w Turynie dopiero na wyraźne żądanie władz francuskich.

Pavelicz nie stawiał żadnego oporu, ale prosił usilnie, aby nie wymieniano nazwiska, pod którem korzystał z gościnności włoskiej i aby nie podawano w żadnym komunikacie nazwiska i miejsca pobytu jego żony i dzieci. Obiecano mu przychylić się do tej prośby.

Inspektora francuskiej policji władze włoskie nie dopuściły do śledztwa. Zgodzono się jedynie uwzględnić w dochodzeniu życzenia policji francuskiej i zbadać, czy Pavelicz istotnie bawił we Francji celem przygotowania zamachu na życie króla, jak długo trwał jego pobyt na ziemi francuskiej i zbadać, czy przyznaje się, że w Culoz spotkał się w dniu 26 i 27 września z Kwaternikiem, co było tematem ich rozmowy, z jakim paszportem Pavelicz przekroczył granicę i dlaczego zniszczył dokumenty osobiste.

Wynik obrad polsko-węgierskich

Urzędowo komunikują: Podczas dwudniowej wizyty prezesa rady ministrów Węgier, gen. Juljusza Goemboesa w Warszawie — premjer węgierski, prezes Rady Ministrów Leon Kozłowski i minister spraw zagranicznych omówili w atmosferze wzajemnego zaufania sprawy dotyczące całokształtu stosunków polsko-węgierskich, opartych na tradycyjnej przyjaźni, jak i zagadnienie międzynarodowe, przedewszystkiem zaś sprawy gospodarcze Europy środkowej, interesujące oba państwa.

Serdeczna wymiana poglądów wykazała szczere obopólne dążenie do rozbudowy i zacieśnienia wzajemnych stosunków.

Wyrazem tych dążeń było podpisanie w dn. 21 października przez premjera Goemboesa oraz ministrów spraw zagranicznych Józefa Becka i oświaty Wacława Jędrzejewicza konwencji polsko-węgierskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej.

Pozatem w wyniku wizyty premjera węgierskiego w Polsce postanowiono:

Powołać w najbliższym czasie w obu krajach komitety studjów ekonomicznych oraz w następstwie mianować komisję mieszaną polsko-węgierską dla rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych.

Przystąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego do rokowań o umowę turystyczną.

Zawrzeć w najbliższym czasie konwencję konsularną.

Potworna zbrodnia pijaka

Straszna zbrodnia przez omyłkę została wczoraj dokonana przez pijaka na ul. Puławskiej.

Wszystko zaczęło się od kłótni między dwoma pijakami na rogu ul. Puławskiej i Olszewskiej. W pewnej chwili jeden z nich dobył noża i chciał się rzucić na przeciwnika. Wtedy ten zaczął uciekać, a pijak z nożem gonić go.

W tym czasie przechodził tamtędy Marcin Augustyniak (Koszykowa 9), woźny miejskiej inspekcji handlowej. Goniący wpadł na niego, zamierzył się i silnym ciosem wbił nóż w pierś Augustyniaka. Ten tylko krzyknął:

— To nie ja! — i padł na bruk, a w kilka chwil później skonał.

Morderca, dokonawszy obłędnego czynu, widocznie oprzytomniał, gdyż rzucił się do ucieczki i zbiegł, zanim ktokolwiek zdołał się zorjentować. Policja go szuka.

Niebywały skandal w szpitalu

Dyżurny lekarz zniewolił pacjentkę

WILNO. Niemałą sensację wywołała w mieście wiadomość o zawieszeniu w czynnościach naczelnego lekarza szpitala św. Jakóba. Zawieszenie to pozostaje w związku z głośnym już obecnie aktem gwałtu, którego dopuścił się dyżurny lekarz tego szpitala dr. Stanisław N. na osobie pacjentki panny J., znajdującej się na oddziale nerwowym w osobnym pokoiku.

O godz. 8 rano chora panna J. zawiadomiła odbywającego przegląd chorych lekarza oddziału panią dr. S., że w nocy sprawujący dyżur dr. N. dokonał na niej gwałtu. Badanie lekarskie potwierdziło w całej rozciągłości skargę chorej. Naczelny lekarz szpitala chciał zatuszować sprawę i ukarać winnego w ramach swych pełnomocnictw, lecz rodzina chorej panny J. b. studentki uniwersytetu zaskarżyła do prokuratora.

Obecnie dr. St. Narbutt z polecenia prokuratora został już osadzony w więzieniu i oprócz sprawy sądowej będzie miał nad sobą jeszcze sąd Izby Lekarskiej, przyczem grozi mu pozbawienie go dyplomu i utrata prawa do praktyki lekarskiej. Jest to już zresztą nie pierwsza sprawa erotyczno-sądowa tego młodego i pełnego temperamentu lekarza. Był on już raz oskarżony o zgwałcenie pielęgniarki w jednym ze szpitali na Wileńszczyźnie. Ostatnio znowu miał sprawę a alimenty, wytoczoną mu przez pewną studentkę U. S. B. i rzecz znamienna, że w przeddzień nowego skandalu w szpitalu św. Jakóba, owa skarga została wycofana z sądu. Niepoprawny Don Juan pochodzi z Brasławia, gdzie ojciec jego był również lekarzem i zasłużonym działaczem na niwie społecznej.

Potężny huragan nad Pacyfikiem

Miljonowe straty i ofiary w ludziach

NOWY JORK. (PAT). Huragan, który nawiedził amerykańskie brzegi Pacyfiku, wyrządził wielkie szkody w Seattle. Parowiec „Madison" został zerwany z kotwicy i zatonął.

Dwa inne parowce są uszkodzone, 9 osób utonęło. Wiatr w wielu miejscach powywracał słupy telegraficzne i powyrywał z korzeniami drzewa. Komunikacja w paru miejscach została przerwana.

Burza wyrządziła w stanie Oregon bardzo poważne straty materjalne.

12 osób utraciło życie. Statek rybacki zatonął, 2 parowce są poważnie uszkodzone.

Nad wyspą Luzon przeszedł wczoraj tajfun, który wyrządził szkody, sięgające setek tysięcy dolarów. Tysiące ludzi znajduje się bez dachu nad głową. 5 osób zostało zabitych.

Na pokładzie japońskiego parowca „Sako maru", który zatonął podczas tajfunu w drodze z Filipin na Formozę, znajdowało się 49-ciu marynarzy; żadnego z nich nie udało się uratować.

Gospodarka lasów państwowych

Z dniem 1 b. m. rozpoczął się nowy rok gospodarczy 1934/35 Administracji Lasów Państwowych. W ubiegłym roku gospodarczym 1933/34 Lasy Państwowe przelały do Skarbu Państwa 18 743 tys. zł.

Suma ta stanowi czystą nadwyżkę wpływów po zapłaceniu wydatków administracyjnych, emerytur, inwestycyj oraz podatków i kosztów utrzymania oraz odnowienia lasów. Zaznaczyć należy, że plan gospodarczy na rok 1933/34 przewidywał wpłatę w wysokości 13 920 tys. zł.; tak więc w porównaniu z przewidywaniami osiągnięto nadwyżkę w wysokości 4.823 tys. złotych.

Na trasie gigantycznego lotu

LONDYN (PAT). Sytuacja w wyścigu powietrznym Anglja — Australja przed północą przedstawiała się następująco:

Samolot brytyjski „Comet" pilotowany przez Scotta opuścił Allahabad o godz. 10.19. Aparat holenderski „Douglas" z lotnikiem Parmentier odleciał z Allahabad o godz. 15.11. Samolot holenderski Pandera przybył do Allahabad o godz. 15.55. Przy lądowaniu złamał podwozie i śmigło. Samolot amerykański „Boering Transport" pilotowany przez Turnera wystartował w Karaszi o g. 12.55. Aparat brytyjski „Comet" pilotowany przez Mollisonów wyleciał z Karaszi o godz. 13.00 powrócił jednak w godzinę potem. Pilotowany przez Jonesa aparat brytyjski „Comet" opuścił Bagdad o godz. 12.45. Nowozelandzki samolot „Milesbank" pilotowany przez Mac Gregora wystartował z Aleppo o godz. 11.45. Duńczyk Nanssen odleciał z Aten o godz. 9.11. Nowozelandzki samolot „Dragon", pilotowany przez Hewitta przybył do Aten o g. 11.15. Aparat brytyjski „Airspeed Courier" pilotowany przez Stoodarta wylądował w Atenach o godz. 12.08. Amerykanin Wright na aparacie „Lambert Monocoupe" wylądował w Atenach o 12.55. Australijczyk Melrose na aparacie „Poosmoth" przybył do Aten o 15.55. Anglik Dawid na samolocie „Fairey 3" wylądował w Atenach o g. 16.00. Aparat brytyjski „Gairey Fox" pilotowany przez Bainesa przybył do Rzymu o g. 13.18. Samolot brytyjski „Klem Eagle", który stracił we mgle orjentację i wylądował onegdaj pod Barceloną, przybył do Rzymu o g. 14.10 i tam zanocuje. Aparat brytyjski „Falcon" pilotowany przez Brooke'a przybył do Marsylji o godz. 10.35. Ma on poważnie uszkodzony motor, który wymagać będzie prawdopodobnie gruntownej rewizji. Samolot nowogwinejski „Fairey Fox" pilotowany przez Parera przybył do Le Bourget o g. 12.30. Aparat australijski „Lockhead" pilotowany przez Woodsa wycofał się z wyścigu w Aleppo, ponieważ przy lądowaniu doznał poważnych uszkodzeń. Aparat brytyjski „Airsteed" pilotowany przez Stacka przybył do Marsylji, lecz również wycofał się z zawodów. W wyścigu zatem bierze udział obecnie 17 samolotów. Niewiadomo, czy Holender Pander zdoła naprawić swój aparat w krótkim czasie, by móc lecieć dalej.

„L'intransigeant" donosi, że samolot brytyjski, wiozący komisję kontrolną wyścigu powietrznego Anglja — Australja, rozbił się na północ od Singapoore. 6 osób zostało zabitych.

Zabójstwo w stodole

WILNO. Właściciel folwarku Porzobuty, gm. solecznickiej, pow. wileńsko-trockiego posprzeczał się przy pracy w stodole ze swym parobkiem Antonim Szarłatem, który w następstwie tego uderzył go drągiem po głowie i twarzy. Porzobut po upływie godziny zmarł. Zwłoki jego zabezpieczono do przybycia władz sądowo-śledczych. Mściwy Szarłat po dokonaniu tego czynu zbiegł, jednak że już po kilku godzinach został ujęty przez policję.

Skarby mineralne Polski

Państwowy Instytut Geologiczny dokonał w bież. sezonie szeregu nowych doniosłych odkryć.

Na terenie woj. kieleckiego w pow. miechowskim natrafiono na nowe bogate pokłady siarki. Celem przeprowadzenia próbnych wierceń wyjechała do Kielecczyzny specjalna komisja.

Pod Nową Słupią odkryto obok złóż siarki, wysoko wartościową rudę żelazną syderytową.

Dalszy ciąg powieści „MIŁOŚĆ ANUSI" ukaże się w numerze jutrzejszym

Pełna tabela loterji

Pierwsza klasa, czwarty dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE
do przerwy

5000 zł. na nr. 140254

2000 zł. na nr nr 2224 63841 140237

500 zł na nr. nr. 12230 79581 80151 90352 132187 163185

400 zł na nr. nr. 7972 11700 13627 28674 28264 42145 54309 55567 96238 117207 142400 158668 159325 162847 176699.

200 zł. na nr. nr 45158 60533 69921 132154 137878 142027 158852

150 zł na nr. nr. 409 21103 27034 30699 31302 35681 37789 39564 46032 46579 50649 56648 59259 61124 63276 67548 69679 71347 73099 93301 97492 102125 105821 109967 127012 125090 134616 134353 136769 137746 144978 148100 151983 158138 165991 169842 171169

STAWKI
do przerwy

110 289 358 762 860 1114 212 401 18 504 2065 125 216 27 65 378 414 618 3000 101 33 47 306 464 578 681 758 929 46 77 4021 93 187 88 503 793 848 967 5032 40 162 61 668 631 42 906 6314 443 618 833 927 28 96 7067 352 415 522 54 92 674 883 912 72 8068 237 348 99 462 505 894 9031 40 439 526 47 55 691 820 932 70 93

10003 153 346 50 89 436 618 703 84 863 950 11248 93 315 452 751 61 942 79 82 85 12181 261 361 87 931 97 846 13061 114 55 386 464 557 59 644 766 14027 51 164 94 575 872 920 60 15160 342 510 711 888 16200 22 40 302 16 508 12 658 748 802 65 17103 496 517 745 986 18107 80 203 27 84 498 550 730 907 19061 358 496 745

20064 68 417 39 77 96 576 663 748 50 21066 207 12 540 907 67 22076 170 221 86 530 652 725 23034 69 214 51 83 441 57 846 940 89 24209 33 367 449 65 94 616 95 832 910 77 25251 380 529 42 96 856 89 26021 122 213 27 31 387 543 76 96 646 936 73 27158 211 80 407 49 54 564 601 41 78 28461 543 51 688 793 29035 154 204 30 325 677 716 28 849

30042 57 463 69 520 88 784 801 912 72 31199 200 36 54 606 33 840 907 32193 284 304 42 835 944 33144 450 77 606 774 85 888 965 34036 277 348 690 706 25 822 54 711 19 53 35019 715 852 83 924 36093 182 256 65 92 635 869 37348 456 97 883 931 38074 148 312 14 16 529 40 735 816 91 39017 163 785

40146 440 45 542 854 919 70 41174 229 402 517 68 612 46 748 42084 175 306 32 427 42 519 85 668 79 778 82 957 58 71 43012 469 96 769 815 44154 86 270 78 393 554 621 764 67 87 925 45158 216 52 59 535 71 655 847 966 94 46025 294 377 633 765 810 99 47193 246 425 517 703 92 928 48133 257 62 324 83 642 852 933 21 43 80 49115 493 586 853 903

50072 296 482 506 658 837 51004 193 326 49 403 537 780 812 25 52116 354 748 58 71 89 865 53037 661 804 95 989 54021 69 194 95 242 415 98 523 903 80 98 55095 98 121 44 90 277 91 350 78 460 567 607 766 806 56050 79 191 421 565 95 96 781 806 49 94 902 72 95 57028 128 65 273 636 758 821 965 58032 446 85 582 695 785 859 59151 362 79 92 474 556 82 94 95 645

60011 96 603 312 412 53 533 827 980 61381 472 594 646 880 62072 539 85 719 36 53 823 28 973 63135 430 737 840 952 64013 333 564 618 727 876 65014 207 62 395 587 90 818 966 66217 464 512 693 738 966 67032 176 476 80 92 548 52 612 25 53 700 8 68221 39 49 309 98 404 92 519 91 602 12 43 86 805 19 21 44 906 66 69137 56 454 507 669 723 938

70022 84 110 573 74 602 35 823 975 71047 396 442 541 740 954 72106 30 63 226 371 642 55 791 825 64 926 40 73249 342 486 661 730 971 74158 285 401 78 545 83 600 793 75145 83 320 402 89 551 742 78 926 62 76049 105 45 89 323 64 76 89 147 573 629 69 735 89 870 77182 285 447 503 605 759 820 42 78341 448 543 682 716 871 960 75 79035 263 319 478 505 681

80014 27 118 214 723 882 907 81010 200 57 71 494 798 831 64 82242 382 460 62 666 82 83360 402 24 879 95 945 84220 69 68 525 631 82 96 871 910 85013 45 86 288 388 450 781 89 936 86325 404 5 52 588 698 61 709 895 87046 109 70 84 305 20 643 70 72 720 96 930 88164 301 422 86 95 523 777 89233 37 89 414 16 513 14

90209 545 625 833 960 91063 141 97 338 49 436 500 712 92124 298 419 611 26 856 978 93120 245 494 76 505 626 94032 134 573 82 659 988 92 95030 162 88 96 725 968 96011 52 209 14 46 426 512 643 858 997 97058 232 466 506 704 20 35 896 919 51 98177 385 90 404 34 547 54 83 620 862 937 58 99275 76 314 704 12 940

100008 65 364 506 868 986 101042 223 535 680 746 61 823 102112 224 45 443 54 87 103130 204 32 390 441 722 61 937 104077 221 416 91 546 962 105126 244 316 81 521 753 82 825 976 106043 80 113 218 64 414 26 698 704 61 934 107018 89 107 291 318 29 992 108067 119 30 68 451

110037 315 56 587 777 94 894 111165 237 324 39 472 678 721 82 826 950 112724 64 356 592 55 662 726 99 863 91 1113084 268 828 31 90 114002 135 79 207 391 615 39 882 934 115182 258 376 479 590 680 767 882 915 116130 215 341 434 54 713 813 57 77 917 53 117196 207 60 301 955 118019 106 49 253 401 517 707 25 119521 40 780 841 58 71

120071 75 139 354 79 410 559 80 649 952 121164 242 54 73 349 621 858 906 95 122060 126 68 355 582 664 787 837 963 123297 372 449 82 512 40 68 782 942 124428 555 91 696 981 96 125051 88 225 39 332 97 568 796 855 126042 208 496 573 782 865 76 127186 221 46 87 427 594 753 92 893 128149 268 304 94 468 519 663 802 47 129051 238 521 30 738 19 80 917

130062 224 97 320 39 483 85 500 32 91 778 131017 98 148 221 23 60 442 519 44 633 712 864 996 132025 325 490 652 90 705 805 6 133013 84 369 496 577 815 67 70 134017 441 631 769 909 135013 42 49 353 60 478 99 555 136031 35 235 333 409 697 729 899 971 137007 254 346 99 450 91 582 675 705 48 842 138165 282 333 46 82 433 578 626 797 847 939 139167 250 66

140022 431 612 752 141025 34 268 324 445 89 514 649 885 969 142027 79 106 52 318 400 64 586 734 66 980 143187 271 348 459 588 656 748 847 971 144043 105 50 61 259 81 416 929 145083 277 351 88 94 655 728 146010 380 483 500 795 999 147181 293 430 39 852 15 919 31 148142 283 308 570 92 861 944 149229 50 650 56 736 65

150095 130 205 485 556 701 42 843 151004 107 27 340 543 94 707 12 928 152028 34 201 53 55 85 322 50 59 456 526 93 756 862 947 153152 65 386 635 741 77 859 955 154003 162 253 355 727 63 803 932 155016 103 391 405 502 7 63 684 156104 15 635 728 885 157073 171 327 450 525 62 98 718 158088 159 297 509 715 919 159424 523 82 96 687 718 70 882 951

160143 87 331 65 406 584 675 841 970 161026 287 342 778 947 162272 361 409 636 828 38 47 62 903 163095 101 428 358 64 568 660 94 843 946 98 164137 209 70 331 95 616 735 847 90 165092 143 287 97 331 644 714 35 47 968 166226 418 57 627 56 758 167071 108 217 342 93 400 62 78 524 632 846 168009 59 179 266 690 920

170423 32 735 868 171007 15 80 170 89 297 323 66 434 84 544 700 9 42 883 913 36 51 172022 244 410 39 528 828 173035 82 229 333 478 609 763 174012 65 337 442 751 81 835 950 175040 335 401 43 504 46 69 702 816 977 176089 242 411 523 629 97 177116 382 472 94 774 812 178025 72 184 267 617 922 179516 619 85 792 47 894

STAWKI
po przerwie.

1646 92 2094 444 61 3989 4064 94 428 910 5576 935 6074 89 75 7403 81 555 8162 578 9176 649 938

10001 276 363 848 909 11100 438 57 12127 82 13134 781 14123 39 200 27 402 568 15175 541 650 725 874 16354 649 762 17110 347 683 18062 209 32 604 808 19103

20364 469 505 758 829 21196 521 714 22026 384 577 23130 309 92 462 611 771 83 801 65 24372 679 25064 259 415 559 639 767 84 923 26036 380 626 830 53 27112 370 443 536 87 739 28081 559 69 614 700 978 29038 485 628

30160 587 31281 345 97 436 753 32067 153 500 780 884 33499 289 508 882 34033 63 195 285 969 35112 446 806 36023 77 164 355 421 575 37524 708 85 861 38022 337 74 39201 85 365 821 3 918 19

40183 214 471 25 41256 42205 693 701 43085 177 633 44193 276 313 21 655 743 98 827 45275 98 403 578 687 921 46051 108 46 370 807 941 84 87 47105 343 809 17 48053 341 591 97 648 92 718 49068 95

50051 102 67 263 591 628 807 22 59 51361 79 583 52204 652 53295 330 99 440 543 688 54017 193 261 336 414 52 47 671 732 924 55133 258 327 530 734 902 56567 68 694 815 57125 288 379 434 931 58118 87 410 59 72 775 887 59762 979

60153 359 592 675 713 68 61005 125 330 458 796 809 44 959 62009 75 92 342 54 499 555 737 80 63288 655 859 64119 334 65639 734 66004 675 67506 966 68144 756 913 69011 90 195 780 872 981 86

70176 308 409 45 655 97 958 72485 662 708 840 73146 74152 229 851 89 75061 101 442 527 672 76081 578 843 967 77084 267 541 78 637 71 785 78248 379 533 78 757

80067 206 312 467 719 898 81045 416 988 82090 143 312 679 858 83264 381 506 900 84031 313 526 667 722 78 86014 61 217 915 88293 497 89397 636 759

90054 144 69 688 832 929 77 91380 92020 427 581 809 30 93099 207 502 718 76 94568 79 624 736 984 95977 96116 205 344 53 422 861 936 97155 593 98159 523 99020 343 441 88 687 956

100427 835 101522 68 102222 390 92 425 521 835 49 103463 522 700 977 104062 508 617 732 900 105124 81 839 106362 515 107851 108461 566 684 903 68 90 109054

110057 400 770 111290 595 685 112088 163 456 560 83 609 113409 63 572 88 963 114160 253 397 791 943 115278 327 631 116094 869 955 117024 213 381 838 118048 320 47 494 656 963 119026 99 202 71 301

120110 221 324 527 444 727 832 60 121043 85 66 594 687 714 62 122088 253 31 123095 137 329 524 48 79 743 45 124008 127 268 504 73 715 54 828 125079 78 79 87 944 126054 526 889 127002 241 301 816 739 925 128012 264 653 129161

130300 131067 154 569 755 865 132234 591 708 808 958 133067 139 250 833 983 134936 135219 368 508 136082 356 65 518 847 963 137096 156 538 922 84 138023 628 714 915 139554 627 787

140244 319 43 480 639 721 832 141236 454 752 142093 538 602 808 143079 262 303 19 35 506 144280 418 548 620 145140 234 419 950 146150 702 845 977 147166 537 667 786 95 148336 617 813 149334 547 843

150278 503 10 25 993 151011 21 589 732 152134 410 503 153016 226 98 310 905 16 154342 427 155049 370 858 88 935 82 156023 157333 84 476 595 788 91 158289 475 801 159183 473 949.

160070 253 161396 733 75 162083 91 208 526 89 778 979 163061 63 197 223 543 736 164280 434 70 560 785 946 165018 111 210 43 354 674 166067 71 167451 511 765 73 819 168360 69 421 545 65 743.

170023 387 171176 233 344 478 503 838 65 99 172092 291 906 173292 344 639 174037 265 80 85 175219 326 45 709 176335 442 64 587 871 94 177041 182 609 869 178112 42 305 501 22 94 179363.

GŁÓWNE WYGRANE
po przerwie

20000 złotych na nr. 138656

10000 zł na nr 99958

1000 zł. na nr. nr, 90055 152296

500 zł na nr. nr 72708 145900 146283 148660

400 zł na nr. nr. 34187 42035 88432 91150 100880 117280 119341 155574 171819

200 zł. na nr. nr. 14139 47567 67673 130060 131314 143621 147896 171790 176022

150 zł. na nr. nr. 88 8607 21181 23801 32099 41787 43985 45013 49491 52305 61809 68761 81788 81035 84864 105627 105652 107458 112614 124826 125656 129211 125655 139576 154368 166130 165358 167978 167114 179143.

STAWKI
po przerwie

88 1624 812 48 2198 510 3611 4409 548 691 5397 725 821 6113 776 7282 987 8074 480 541 745 9141 271 478.

10047 121 209 86 325 431 541 911 11047 75 93 361 453 862 97 925 12359 441 990 13095 131 85 260 94 14128 685 15145 16122 99 278 647 885 906 79 17070 149 695 530 795 834 917 18775 19309 549.

20189 268 366 793 21030 91 422 737 886 22036 167 382 448 826 23176 372 24238 64 383 533 98 25031 262 474 771 93 893 26217 50 419 63 691 720 35 917 27088 165 338 651 28466 734 901 29302 730 916.

30809 97 31362 410 769 942 32099 162 690 33057 441 502 85 837 917 91 34187 858 35136 635 38261 303 70 578 630 934 39098 283 931.

40021 815 952 56 41066 271 425 29 581 984 91 96 42035 474 75 97 546 722 51 43004 97 207 650 882 926 44233 303 05 420 578 85 605 809 995 45233 439 716 80 46074 692 213 386 675 777 949 47042 87 92 378 567 600 46 736 93 973 99 48201 672 910 49055 512 669 779 904.

50598 644 838 51023 412 544 76 52098 305 721 878 992 53079 147 70 74 277 481 586 710 90 811 54156 246 66 300 410 94 55208 64 71 318 440 83 666 825 54 903 56649 57217 28 495 523 976 58011 374 408 20 550 59068 128 275 346 439 507 97 745.

60253 419 594 680 756 61026 45 351 560 619 897 62259 317 560 65 63005 233 413 64063 430 642 65017 593 778 66034 253 615 67161 673 796 68378 514 15 578 761 864 69380 596 677 873.

70583 780 962 71867 72229 83 389 73085 548 614 87 875 74227 558 667 75707 65 76150 77 367 713 862 77129 54 227 88 533 617 805 66 78043 113 528 684. 79000 158 418 608.

80199 349 81184 693 788 82235 823 83580 661 725 84923 988 85007 174 415 575 752 63 87029 379 491 511 87293 480 609 792 88420 543 686 888 966 89184 400 65 560 61.

90160 221 386 405 61 642 91181 313 481 620 723 93141 675 875 936 94567 963 95072 85 134 432 956 96120 708 822 97671 763 95 98309 98 99213 56 356 416 535

100002 82 103 8 677 742 876 998 101040 102267 103443 900 12 28 104001 43 262 420 70 706 105195 370 630 708 817 106074 230 387 451 726 107433 61 727 85 867 108337 727 812 946 9 109058 65 408 9

110103 818 938 111147 342 664 83 703 855 112175 311 32 87 113010 192 320 555 688 859 114176 259 379 679 780 966 115052 79 784 116372 501 643 71 753 118117 285 504 920 81 119310 464

120100 329 503 703 82 811 121059 182 720 864 932 122220 123024 102 291 357 125656 55 37 126595 817 127516 793 987 128 271 893 952 129312 544 827 964.

130015 310 131052 911 132287 738 869 994 133024 101 47 57 71 694 813 951 134066 261 528 807 135050 903 136027 186 334 532 662 137087 430 78 138191 225 503 707 52 942 139108 428 597

140146 250 73 309 69 708 141875 142148 252 324 84 143074 117 342 462 743 144493 547 826 145156 248 650 146108 73 315 93 467 749 147004 550 148447 646 56 149249 340 71 585 851

150361 151032 133 232 313 589 609 791 152455 69 673 867 153031 62 779 154717 934 93 155054 538 730 156065 592725 968 157084 141 261 552 930 158206 380 869 159347 409 90

160696 161036 412 674 939 162373 644 60 163049 207 164052 688 772 98 923 38 165134 505 62 972 166032 243 694 167029 134 418 670 168710 169238 337 482 518

170024 599 730 888 171059 111 274 413 607 920 87 172059 138 85 316 173069 572 174182 448 890 966 175099 176078 377 478 177723 30 960 178010 369 439 568 631 733 931 179198 376 830 56

Nikczemny mąż przed sądem
za szantażowanie żony

Błyszcząco wygląda karjera fortancerki z luksusowego lokalu nocnego stolicy. Szampan, wydekoltowana suknia balowa, wir beztroskiej zabawy — wszystko to pobudza oszołomionych nastrojem dancingowym gości do nieliczenia się z groszem i udawania hojnego pana. W takiej atmosferze spędzała długie godziny Janina Grzęszczakowa. Krążyły o niej słuchy, że ma szczęście do panów, to też dzieje jej stanowią urozmaiconą mozaikę przygód.

Jeszcze w 1910 roku poznała Mieczysława Grzeszczaka, który dopiero w 1923 roku wziął z nią ślub. Odtąd potoczyło się życie po bagnisku, bowiem Grzeszczak zmuszał młodą żonę do uprawiania nierządu i wypędzał ją stale na ulicę.

Maltretowana kobieta żyła stale pod terorem gróźb i bicia przez męża. Trwało to przeszło trzy lata, podczas których przystojna niewiasta przechodziła z rąk do rąk, sprzedając swe wdzięki więcej dającemu, a na pieniądze czyhał stale mąż.

Wreszcie w 1926 roku zdobyła się na krok buntowniczy i po opuszczeniu męża, zamieszkała w prywatnym pensjonacie przy ulicy Kruczej 26. W owym czasie poznała inżyniera T. Sz., który wziął ją do siebie na utrzymanie. Z mężem więc rozstała się, ale on nie zapomniał o niej. Pamięć ta była jednak dla Grzeszczakowej uciążliwa, bo mąż interesował się tylko, jakby wyciągnąć od niej pieniądze. Gdy kupiła sobie za zaoszczędzone pieniądze (otrzymane od inż. T. Sz.) mieszkanie przy ulicy Bednarskiej 23, Grzeszczak stale opiekował się nią i na pierwszą wieść o tem, że protektor płaci jej coraz mniej, każe jej zerwać z inżynierem. Najpierw więc musi „dorabiać" wkraczając znów na śliską drogę rozpusty, a wreszcie po zerwaniu z inż. T. Sz. wraca na parkiet dancingowy w restauracji hotelu Savoy.

Zarabiała tam dobrze, mężczyźni garnęli się do niej; jak muchy do miodu i swemu mężowi mogła co pewien czas dawać po 100 i 200 złotych.

Wreszcie poznała nowego wielbiciela, inżyniera M. Z., tak jak i pierwszy, pochodzącego z prowincji, a więc mającego inne spojrzenie na świat i... półświatek.

Za namową jego, zmienia gniazdko. Mieszkanie przy ulicy Bednarskiej sprzedaje z dużym zyskiem i wprowadza się do zacisznego lokalu, wynajętego specjalnie przez inżyniera na osobiste cele, przy ulicy Chmielnej 27. Długo tam jednak zagrzać kątów nie mogli, bo Grzeszczak zbyt często nachodził oboje, zgłaszając swe pretensje do uregulowania brzęczącą monetą. Miał się z tem dobrze, że żona zmienia przyjacieli i oficjalnie nie protestując przeciwko temu, żądał jedynie, aby zrzeczenie się praw było słono opłacone.

Nie udobruchał się, że żona po zlikwidowaniu mieszkania, przy ulicy Bednarskiej, wręczyła mu ciepłą ręką 3250 złotych. Początkowo wprawdzie ucieszył się, że będzie mógł pieniądze te złożyć do PKO i samemu spokojnie pracować, ale wkrótce uznał, że praca to nie dla niego interes. Domagał się więc w dalszym ciągu pieniędzy, wywołując gorszące awantury publiczne w mieszkaniu kochanka swej żony, napadając na oboje.

Próbowano przeprowadzić się na ulicę Piusa 23, ale i tam Grzeszczak trafił ze swemi nahalnemi pretensjami. Doszło do tego, że Grzeszczakowa wypłacała mu regularnie pensje co miesiąc, po 300 złotych dla niego i 60 złotych dla jego matki. Nie mogąc się go pozbyć, w 1931 roku wniosła skargę do prokuratora o sutenerstwo. Sąd Okręgowy skazał wówczas Grzeszczaka na trzy lata więzienia, ale kary tej nie odsiedział, bo Sąd Apelacyjny uwolnił go. Nastąpiło to wskutek odwołania przez Grzeszczakową oskarżenia i wyjaśnienia, że pierwotnie oskarżała go kłamliwie z namowy jego rodziny, która też rady sobie dać z jegomościem nie mogła. Bo Grzęszczak miał twardą rękę i potrafił na ulicy zmusić żonę do zdjęcia drogocennego pierścienia i zabrać klejnot. Akt oskarżenia, sporządzony przeciwko Grzeszczakowi o wymuszenie od żony systematycznego dawania pieniędzy, groźbami i biciem, wyraźnie wspomina o pierścionku platynowym z brylantem, ocenianym na tysiąc złotych.

Poza biciem, oskarżony miał również posługiwać się i szantażem przeciwko żonie. Dowodem tego są załączone do akt sprawy listy, w których pisze do żony i do inżyniera Z., że potrafi wyjawić przeszłość swojej żony.

„A gdybym opowiedział o tem ludziom, dowiedzieliby się dużo ciekawych rzeczy"... Grzeszczakowa żyła stale pod strachem i bała się wychodzić sama na ulicę, żeby nie stało jej się co złego z ręki męża, nielubiącego żartować. W gronie znajomych wiedziano o nim, że nigdzie nie pracuje, a stale ma na wszystko pieniądze. Nie ukryło się to też przed oczyma służących, które wiedziały nawet i o tem, że Grzeszczak zdawał sobie doskonale sprawę, skąd pochodzą pieniądze, zabierane żonie i w jaki sposób ona na nie zarabiała.

Wczoraj Grzeszczak stanąwszy przed sądem nie przyznał się do winy, oświadczając, że wszystko, co miała żona, pochodziło od niego. I mieszkanie jej kupił także, a potem żona oddawała mu za to dług, który do dziś dnia nie jest spłacony. Skargę żony uważa zatem za intrygę.

Niezwykły proces komunistów

Niezwykły proces dwojga komunistów, schwytanych w lokalu PPS-CKW na Żoliborzu, rozgrywał się wczoraj w sądzie. Studentka Dyzenhaus wraz z Zylberbergiem, przybyła do socjalistów na konferencję, jako delegaci Kom-partji dla zajęcia wspólnego frontu antyfaszystowskiego. Całą treść rozmowy podsłuchano przez otwarte okno i sprowadzono policję.

Wesoły Kącik

OPARCIE



Człowiek, który o pierwszej w nocy zatrzumuje się pod cudzym sklepem, wzbudza podejrzenie.

I dlatego, gdy bezrobotny Tyczka zatrzymał się pod sklepem pana Jagódki, żeby podciągnąć opadające skarpetki, nocny dozorca spojrzał nań podejrzliwie.

— Co pan tu robi? — Spytał.

Bezrobotny Tyczka wydął pogardliwie wargi.

—Co robię? Futro chce kupić.

— Zjeżdżaj pan! — huknął dozorca. Tu nie wolno w nocy stać!

— Niby dlaczego?

— Znamy takich! Co pan masz za interes stać pod cudzym sklepem?

— Owszem mam. Zmęczony jestem i chce się o ten sklep oprzeć. Nie wolno mnie?

W tym właśnie momencie właściciel sklepu, pan Jagódka wracał z kina i, codziennym zwyczajem, podszedł do sklepu, żeby sprawdzić, czy go nie okradziono.

— Panie dozorca! — spytał, patrząc z niepokojem na obcego osobnika. — Co się stało?

—A ten facet właśnie, kręci się tutaj i powiada, że chce się oprzeć o pański sklep.

Pan Jagódka groźnie zmarszczył czoło.

— O mój sklep?!... Co się pan czepiasz mojego sklepu? Co pan tu chcesz? Do opierania się są na ulicy latarnie!

— A ja wolę o sklep, — uśmiechnął się przekornie Tyczka.—O dobry interes dobrze się w życiu oprzeć. Dobry interes, to dobre oparcie.

Pan Jagódka rozejrzał się i, widząc, że wpobliżu niema policjanta, postanowił rozmawiać łagodnie.

— Szanowny panie nieznajomy. Pan chcesz się oprzeć o dobry interes i pan idziesz pod mój sklep? Dzieciak pan jesteś! To jest dobry interes? Interes do którego się codziennie dokłada?

— Iii... — machnął ręką bezrobotny Tyczka. — Wy kupcy zawsze narzekacie?

— Narzekamy? I pan myśli, że niema czego? Ja panu zaraz wyjaśnię czarne na białem. Oblicz pan ile mnie ten sklep kosztuje. Komorne, personel, światło, telefon, opał, podatki... Same komorne ja płacę 200 złotych...

— Nie może być?

— Pan nie wierzy? Chodź pan pod latarnię, pokażę panu kwity, rachunki, wszystko.

Stanęli sobie pod latarnią i pan Jagódka wyciągnął s!os rachunków.

— Widzisz pan, to za komorne, to za światło, to za podatki... Ja mam dziennie wydatków 20 złotych, a zarabiam nie całe 10... I to jest u pana dobry interes? To jest ruina, panie szanowny! To jest nędza! Jeżeli ce z tym interesem na łeb na szyję. To jest oparcie? To jest podpora? To jest zguba! Rozumiesz pan?

— Niby rozumiem.

— I o taki interes pan chcesz się opierać? Nie bądź pan głupi! To nic nie warte. Tam na rogu jest handel win, to ja rozumiem. On ma sto złotych dzien nie targu! Słyszy pan? Sto złotych! To się nazywa interes! O taki interes się oprzeć, to jest przyjemność. Idź pan sobie tam i oprzyj się pan o niego!

Napoleon Sądek.

Wolała hańbę i bogactwo

Moja pierwsza miłość

Ank:eta „Ostatnich W.adomośc." (Godło „Jeden z tłumu")

DZIEWCZYNA Z ULICY

Było to pewnego jesiennego dnia w 1928 roku, gdy po uciążliwym 12-godzinnym dniu pracy, jako początkujący urzędnik jednej z firm warszawskich wracałem do domu. Warszawa o tej porze szykowała się godnie do przyjęcia „ludzi nocy". Kolorowe literki świetlne głosiły różnego rodzaju barbaryzmy (?). Co chwila tu i owdzie, z rozwartych drzwi, oznaczonych u góry pstrokatemi szyldami — padał na mokry bruk jasny refleks światła.

W świetle tem ukazywał się człowiek w liberji, którego herkulesowe „bary" na widok trupio-bladych donżuanów oraz ultra-wytwornych dam przybierały instynktownie kształt pałąka, a mięsista jego twarz słodki wyraz, rozbrajającej usłużności.

Idąc tak z opuszczoną głową, rozmyślałem nad tem, z którego to stopnia „urzędniczej drabiny" będę mógł się dostać i za poznać z życiem (wtedy mi jeszcze nieznanem) tych barów, kabaretów i różnego rodzaju luksusowych spelunek wielkomiejskich.

Nagle tok moich myśli przerwały słowa, wypowiedziane drżącym głosem: „Kochasiu, weź mnie ze sobą". Nie zwróciłbym może uwagi, gdyż „formółkę" tę słyszy się na każdym kroku, gdy „moralny" dzień układa się do snu, a „rozpustna" noc się budzi. Jednakże zaintrygowało mnie to drżenie w głosie, który wypowiedział tę propozycję. Głos ten wydał mi się miły. Nie mógł być to w żadnym razie przepijaczony głos wyrafinowanej „kokoty". Więc z ciekawości skierowałem wzrok w stronę, skąd usłyszałem ten tajemniczy głos. I, o dziwo — przeczucie mnie nie zawiodło.

Ta, którą ujrzałem nie była podobna nawet do początkującej t. zw. przez moralistów „dziewki" ulicznej. Przypominała raczej, powracającą ze szkoły pensjonarkę, której smut na twarzyczka, oznajmiała otoczeniu o „cwai", oberwanej w szkole. Zażenowany, chciałem ruszyć w swoim kierunku, sądząc, że się przesłyszałem, gdy puszczone przez nią „oczko", zadokumentowało mi, że jestem w błędzie, że jest to właśnie ta, która tak bardzo pragnie mego towarzystwa. „Chodź" — wykrzyknąłem i ruszyłem dalej. W chwili, gdy wypowiedziałem zgodę na zawarcie tej „brudnej" tranzakcji handlowej — nie myślałem, że za chwilę w mojej podniebnej „kawalerce", będę się rozkoszować płatną „ucztą umysłową", gdyż wtedy, jako młody uczeń — dzisiaj już absolwent „uniwersytetu życia" brzydziłem się i brzydzę płatną miłością. Zgodę swą wyraziłem jedynie dlatego, że chciałem się dowiedzieć, co tą młodą dziewczynę zmusiło do wyjścia na ulicę.

PRZY HERBACIE

Idąc, układałem sobie w głowie plan badania, który mi zajął tyle czasu, że dopiero w mieszkaniu spojrzałem na mą przygodną znajomą, która zdziwiona mojem milczeniem, stała bezradna na środku pokoju — nie wiedząc, co ma począć ze sobą. Milczenie te pierwszy przerwałem ja, prosząc ją, żeby się rozebrała. Sam zaś podszedłem do spirytusowej maszynki, ażeby ją rozpalić i ugotować herbaty. Jakież było moje zdziwienie, gdy z pełnemi szklanka mi gorącej herbaty zbliżałem się do stołu. W miejscu, gdzie pozostawiłem mą przygodną znajomą — stała kobieta, której klasyczne kształty ciała były przykryte kusą koszuliną. Zgłupiałem. Po chwili dopiero przypomniałem sobie, że prosiłem mą przygodną znajomą, ażeby się rozebrała, mając oczy wiście na myśli zdjęcie palta, gdy ona tymczasem, sądząc, że ten milczący „zwierzak" się namyślił — wykonała to, co uważała za swoją powinność, stad też powstało to zabawne qui, pro. quo.

Podskoczyłem i przykryłem ją swoją jesionką, podprowadzając ją jednocześnie do stołu, za którym w milczeniu usiadła na krześle — nie spuszczając ze mnie swego zdziwionego, a zarazem pytającego spojrzenia. Ja tymczasem usadowiłem się naprzeciwko jej i ruchem ręki, zapraszałem do jedzenia. Gdy tylko odgadła mój ruch ręki, zaczęła łapczywie jeść. Widać było, że ciało jej bardziej się domagało pokarmu, niż rozkoszy zmysłowych.

Kiedy zaspokoiła głód, znów swój wzrok skierowała na mnie. Wtedy ja przybierając minę troskliwego ojca, poprosiłem ją, ażeby mi opowiedziała swoją tragedję. W czasie, kiedy mi opowiadała swoje dzieje — ja przyglądałem się jej uważnie i oceniałem jej przymioty zewnętrzne. Ocena wypadła nad spodziewanie. Było to dziewczę lat 18, jasnowłosa blondynka, średniego wzrostu, o dużych piwnych oczach, otulonych ciemnym łukiem brwi, powieki zaś były zakończone długiemi włosami. Małe, czerwone usteczka kryły zazdrośnie dwa rzędy białych ząbków. Sfinksowe kształty ciała, widziane przed okryciem ich przeze mnie jesionką dopełniały całość urody mojej przygodnej znajomej.

OPOWIADANIE, JAKICH WIELE

Opowiadanie się skończyło. Była to tragedja życiowa jednej z wielu dziewcząt, które fanatyzm ludzki wtrącił w bagno rozpusty. Szkielet jej życiorysu był taki. Wesołe dzieciństwo... lata szkolne... praca w biurze... pierwsza miłość... porzucenie i shańbienie... wypędzenie z domu rodzicielskiego... ulica... Pod koniec swego opowiadania nadmieniła, że choć uprawia swój „fach" od pięciu miesięcy — nie była jeszcze przyłapaną przez agentów „oby czajówki".

Postanowiłem to dziewczę ratować. I gdy nazajutrz znalazłem się w pracy, udałem się niezwłocznie do dyrektora z prośbą, o przyjęcie panienki, którą zarekomendowałem, jako swoją kuzynkę. Dyrektor wyraził zgodę i w parę dni potem Irena (tak było jej na imię) została przyjęta do naszego biura.

PRZED ŚLUBEM

Narazie postanowiliśmy zamieszkać razem, jako przyjaciele. Z przyjaźni tej zrodziła się gorąca miłość. Pokochaliśmy się tak, że wkrótce mieliśmy się pobrać. Ale, niesądzonem mi było widocznie, ażeby kobieta, względem której spełniłem szlachetny uczynek i którą pokochałem pierwszą miłością — była mi dozgonną przyjaciółką, oraz natchnieniem w twórczej pracy dla dobra ludzkości.

Z chwilą zbliżania się daty naszego ślubu — Irena stawała się coraz chłodniejszą, często narzekała, że marnuję młode lata — nie zaznawszy uciech życia. Nie przykładałem wielkiej wagi do tej zmiany usposobienia Ireny, sądziłem, że jest to przejściowy stan człowieka, wkraczającego na nowe tory życia. Zresztą „babska rzecz narzekać" — mówi mickiewiczowski Robak. Ale stan ten pogarszał się z każdym dniem. „Życzliwi" zaczęli mi donosić, że widzieli Irenę tu i owdzie z moim dyrektorem. Nie wierzyłem.

WOLAŁA DYREKTORA

Aż tu nagle pewnego dnia Irena oznajmiła mi, że jest kochanką naszego dyrektora, nie chce już dalej nadużywać mojej szlachetności i dziś jeszcze się wyprowadza. „Dobrze" — odpowiedziałem i pierwszy raz w życiu, wielkie łzy, zaczęły mi ściekać po policzkach.

WIARA W MIŁOŚĆ

Odeszła. Zacząłem pić, zaniedbywać się w pracy. Aż razu jednego — przypomniało mi się przysłowie, które słyszałem kiedyś od ojca, że „kto cierń chwyta, sam się kole". Zrozumiałem sens moralny tego przysłowia. Zacząłem sobie tłumaczyć. Ból zadany przez kobietę mały i słabą malał. Uświadomiłem sobie, że powołaniem mojem jest milczeć, a nie narzekać. Postanowiłem sobie już nie namawiać, ani nawracać żadnej kobiety, starając się też nie zwracać na siebie uwagi dziwactwami, by ta lub owa pytała, o co chodzi. Kobiety zacząłem traktować po napoleońsku, jako chwilę rozkoszy, mało jej poświęcając czasu.

Traktować je będę tak do tej chwili, aż na drodze mego życia nie spotkam kobiety, która mi potrafi przywrócić wiarę w miłość.

Serca pan nie ma!

(S. F.) P. Zygmunt Mamut jest człowiekiem dobrym, ale lekkomyślnym.

Żonę kocha i szanuje, ale pomimo to, gdy żona pewnego razu zachorowała, zamiast po pracy wrócić czemprędzej do domu, dał się namówić kolegom i poszedł z nimi do knajpy.

Wrócił już dobrze po północy i dobrze podchmielony.

— Jak ci nie wstyd — przywitała go oburzona małżonka. — Ja tu chora leżę w łóżku, a ty się po knajpach włóczysz. Świnia tak robi.

P. Zygmunt ledwo, trzymając się na nogach opadł na krzesło i, dotknięty słowem „świnia", załkał żałośnie.

— Za co ty na mnie krzyczysz? Za co? Ja biedna sierota w nadymionej knajpie musiałem siedzieć i żłopać zimne piwsko, a ty sobie leżysz w miękkiem łóżeczku, popijasz ciepły rumianek i jeszcze narzekasz? Niesprawiedliwa jesteś, Brońciu!

— Nawet mi tu wody nie miał kto podać! — żaliła się żona.

Ten zarzut był trudny do odparcia, p. Zygmunt podrapał się w zakłopotaniu w głowę ale nagle zerwał się energicznie z krzesła.

— A sublokator nie mógł cię obsłużyć, jak mnie nie było? Chrapie sobie i nic go nie obchodzi, że tu chora leży! Czekaj! Ja z tym draniem pogadam!

I pomimo protestów żony, p. Zygmunt wszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie spał smacznie sublokator, p. Jan Cybulski.

— Panie Cybulski! — potrząsnął nim gospodarz. — Świnia tak robi.

Sublokator obudził się, przetarł oczy i spojrzał zdziwiony.

— Czego?

— Świnia tak robi! — powtórzył p. Zygmunt. — Kobieta obok leży chora, nawet jej wody niema kto podać, a pan się ułożył, jak kłoda, i chrapie. Gdzie pan masz serce, panie Cybulski? Gdzie delikatność? Jak można chorą kobietę bez opieki zostawić i samemu się kołdrą nakryć! A może jej tam czego potrzeba? A może jej słabo? To co ma robić? Z łóżka dopiero takiego konia, jak pan, ściągać? Wstydź się pan! Nie spodziewałem się tego po panu! Drań pan jesteś i znać pana nie chce. Pakować manatki i won z mojego mieszkania.

Ponieważ sublokator nie chciał wyjść z łóżka, p. Zygmunt zaczął się z nim szamotać, podbił mu przy tem oko i dopiero żona, która zerwała się z łóżka, osłoniła przerażonego sublokatora.

Skutkiem tego zajścia była sprawa sądowa, zakończona bardzo pogodnie. Strony się pogodziły, poszły na wódkę, a sprawę umorzono!

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.25 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert Zespołu Fronta; 12.45 „Wierszyki i bajeczki" dla dzieci młodszych; 13.05 Pieśni; 15.45 „Bandyci na falach eteru" — rewia; 16.30 Muzyka lekka; 17.00 Koncert kameralny z Lwowa; 17.25 „Czy jest dziś więcej nędzy, niż dawniej" 17.35 Pieśni w wyk. Jarosława Goebla-Tarnawy (bas); 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 19.00 „Moje piosenki; 19.30 Melodje filmu dźwiękowego „42-ga ulica — „Victor"; 20.00 Wiedeńskie potpourri od Straussa do Lehara; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 „Wędrowne ptaki"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja"; 22.45 „Hymn polski" — wygł. prof. Henryk Mościcki; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej z rest. „Gastronomia".

RADJO W CYFRACH

Jakiś dowcipny statystyk obliczył, że jedna radjostacja zużywa w ciągu roku taką ilość nut, iż gdyby je ułożyć w formie wieży osiągnęłoby wysokość 210 m.

15 kg. Najciekawsze jest jednak chyba to, że gdyby płyty gramofonowe używane w radjo, przetopić w jedną wielką płytę, uzyskałoby się tarczę niewiele mniejszą od śródmieścia Warszawy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Warszawianka-Garbarnia 3:1 (2:1)

Na boisku Warszawianki rozegrany został wczoraj mecz ligowy między Warszawianką i Garbarnią, zakończony niespodziewanem, choć zasłużonem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:1 (2:1).

Drużyna Warszawianki ustępowała wprawdzie przeciwnikowi pod względem technicznym, ale przewyższała go w kondycji i ambitnej walce o każdą piłkę.

Na wyróżnienie w Warszawiance zasługuje Domański, Sroczyński oraz lewa strona napadu, zaś w Garbarni jedynie linja pomocy stała na wysokości zadania.

Pierwszą bramkę zdobywa w 10 min. Mazgaj, następnie w 14 min. Pyszkowski strzela drugi punkt dla gospodarzy. Następuje okres lekkiej przewagi Garbarni, dla której jedyną bramkę strzela Skóra (35 min.).

Po przerwie Garbarnia przez pół godziny przeważa, ale obrona Warszawianki ratuje w licznych groźnych pozycjach. Tymczasem w 31 min. Pyszkowski zdobywa trzeci punkt dla Warszawianki, decydując w ten sposób o wyniku meczu. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 1500.

Więcek znów wygrywa

W Łodzi na zamknięcie sezonu kolarskiego rozegrany został szosowy wyścig kolarski 103 km. Pierwsze miejsce w tym wyścigu zdobył Więcek (Resursa) w czasie 3 godz. 26 min. 2 sek. przed Odartusem (ŁKS.) 3 godz. 26 min. 31 sek.

Legja-Skra 5:3

W lokalu Legji rozegrany został towarzyski mecz bokserski między Legją a Skrą, zakończony zwycięstwem Legji w stosunku 5:3.

Mecz piłkarski na Śląsku

W Katowicach rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo ligi śląskiej, w którym A. K. S. Chorzów pokonał I. F. C. Katowice w stos. 6:2 (4:2). Widzów 4.000.

Bokserskie mistrzostwa Śląska

W bokserskich mistrzostwach Śląska IKB. Świętochłowice pokonał Slawię (Ruda) 10:6, a Ruch wygrał z BKS. Nowy Bytom 10:6. W mistrzostwie prowadzi IKB. przed Ruchem.

Legja-Śmigły 3:2 (1:1)

W meczu półfinałowym o wejście do Ligi między Legją (Poznań) i Śmigłym (Wilno) wygrała drużyna Legji po zaciętej walce w stosunku 3 : 2 (1 : 1).

Decydująca bramka dla Legji padła z rzutu karnego na dwie minuty przed końcem meczu. Sędzia p. Romanowski. Widzów 3,000. Drugi mecz odbędzie się w Wilnie, 28 bm.

Revera-Policyjny K. S. 1:0

W Łucku rozegrany został mecz o wejście do ligi w grupie wschodniej między Reverą (Stanisławów) a Policyjnym KS Łuck. Mecz ten wygrała po zaciętej walce Revera 1:0 (1 : 0).

Dzięki temu zwycięstwu Revera ma jeszcze szanse wejścia do rozgrywek półfinałowych, w wypadku zwycięstwa nad 7 p. p. leg. 28 bm. w Chełmie. Tabelka w grupie przedstawia się następująco: 1) Czarni 6 gier 8 pkt. st. br. 15:5; 2) Revera 5 gier 7 pkt. st. br. 7:6; 3) Policyjny 6 gier 4 pkt. st. br. 9:13; 4) 7 pp. leg. 5 gier 3 pkt. st. br. 6:13.

Mecz szczypiorniaka w Krakowie

W Krakowie rozegrany został mecz szczypiorniaka między niemiecką drużyną Akademischer SV (Wrocław) a Cracovią, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 7:6. Cracovia wzmocniona była graczami kilku innych klubów krakowskich.

Ruch-Cracovia 3:1 (1:1)

W Wielkich Hajdukach rozegrany został sensacyjny mecz ligowy między Ruchem a Cracovią, zakończony zwycięstwem drużyny Ruchu w stosunku 3:1 (1:1).

Mecz nie stał na specjalnie wysokim poziomie i był typową walką o punkty. Cracovia grała bez Ciszewskiego, a Ruch bez Gemzy.

W pierwszej połowie gra wyrównana, po przerwie wyraźną przewagę miał Ruch. Pierwsza bramka pada w 16 min. dla Cracovii, zdobyta z samobójczego strzału Dziwisza. Następnie w 29 min. Zorzycki z wolnego wyrównuje.

Po przerwie w 13 min. Wilimowski strzela drugą bramkę, a w 40 min. Kubisz trzecią.

Sędzia p. Schneider. Widzów 15 tysięcy! Dzięki temu zwycięstwu drużyna Ruchu zdobyła już mistrzostwo Polski.

Pogoń-Polonja 2:1 (1:0)

W niedzielę we Lwowie rozegrany został mecz ligowy między Pogonią i Polonią, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 2:1 (1:0).

Mecz nie był ciekawy, drużyna Pogoni wygrała zasłużenie. Obie bramki dla Pogoni zdobył Niechcioł, w tem jedną z rzutu karnego, a jedną z wolnego. Bramkę dla Polonii zdobył Puchniarz z rzutu karnego, zaś drugiego rzutu karnego, przyznanego Polonii, drużyna warszawska nie wykorzystuje (Łańko). Sędzia p. Rutkowski. Widzów 2.000.

Wisła - Legja 3:2 (2:1)

W Krakowie na boisku Wisły rozegrany został mecz ligowy między Wisłą i Legją, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 3:2 (2:1).

Początkowo drużyna Legji była zupełnie równorzędna, a nawet po przerwie miała lekką przewagę, ale Wisła zdołała za wody te rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Pierwszą bramkę zdobywa Przeździecki dla Legji, następnie wyrównuje Balcer, a potem Sołtysik strzela drugą bramkę dla Wisły.

Po przerwie przez dłuższy czas gra utrzymuje się bez rezultatu, dopiero w 39 min. Łysakowski wyrównuje. Wydaje się, że wynik zostanie utrzymany, ale Kopeć strzela jeszcze trzecią bramkę dla Wisły, decydując o wyniku. Sędzia p. Rettig. Widzów 3.000.

Mecze piłkarskie w Łodzi

W Łodzi rozegrany został mecz piłkarski o puhar, ofiarowany przez „kibiców meczowych" między Turystami i Ł. K. S-em. Drużyna ŁKS. wystąpiła w kompletnym ligowym składzie, mimo to została przez Turystów pokonana w stosunku 4:3 (1:0). Bramki dla Turystów zdobyli Świętosławski (2), Becker i Michalski, a dla ŁKS. Herbstreich (2) i Sowiak. Sędzia p. Stępień. Widzów 1.500.

W meczach klasy A grali: W. K. S. — Hakoah 8:1, Makabi — PTC. 2:1, Wima—ŁKS Ib 2:0, Widzew—ŁTSG. 5:3.

Zakończenie sezonu na Dynasach

W niedzielę na Dynasach na zamknięcie sezonu torowego, Warszawskie Tow. Cyklistów zorganizowało zawody motocyklowo-kolarskie.

W jesiennem motocyklowem kryterjum międzyklubowem na 3 km. po przedbiegach i półfinałach w finale wygrywa Kowalski (WTC), bijąc Sikorskiego (Strzelec) w czasie 2 : 07 i Frankowskiego (Pocztowe PW) 1:57.

Kolarski bieg 25 km torowy z 8 finiszami o nagrodę październikową wygrywa Włodarczyk (WTC) 31 pkt. czas 46 : 12,8 przed Moczulskim (WTC) i Stahlem (WTC) 16 pkt. Głowacki (AKS) biegu nie ukończył, a Popończyk (Iskra) jechał poza konkursem, ponieważ wskutek defektu opuścił 5 okrążeń. Wygrał on 6 ostatnich finiszów, ale w klasyfikacji nie był brany pod uwagę.

W ten sposób WTC zakończyło tegoroczny sezon letni, bardzo ruchliwy. Ogółem na torze na Dynasach zorganizowano w z. b. aż 26 imprez torowych.

Nieudany kolarski bieg naprzełaj

W niedzielę pod Wawrem rozegrany został kolarski bieg naprzełaj 30 km. Bieg ten rozegrany był w trzech grupach, a mianowicie w grupie licencjonowanych, nielicencjonowanych i turystów.

Niestety, wskutek niezbyt dokładnego wyznaczenia trasy część zawodników skróciła trasę, część zmyliła drogę, a reszta pojechała zupełnie w innym kierunku tak, że właściwie żaden ze startujących przepisowo biegu nie ukończył. Właściwie na metę pierwszy przybył Wrzesiński przed Głowackim (obaj AKS), ale wynik ten nie jest miarodajny, gdy trasa była pomylona.

Nadmienić także trzeba, że część zawodników, widząc omyłkę, przerwała bieg na połowie trasy. Ostatecznie bieg ten zostanie najprawdopodobniej zupełnie unieważniony na posiedzeniu komisji, które odbędzie się we wtorek.

MECZE O MISTRZOSTWO KLASY A W WARSZAWIE.

(C-S) W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego, wyniki były następujące:

Legja Ib AZS 2 : 2 (2:0).
Pwatt—Polonia Ib 4 : 1 (4:0).
Warszawianka Ib — Świt 1 : 0 (1:0).
Orkan—Orzeł 2:1 (1:1).
Skoda—Barkochba 3:0 — walcover.
Sarmata—Hapoel 9:1 (6:1).
Marymont—Czarni 1:0 (1:0).
Skra—Elektryczność 2:1 (2:0).

MECZE ZAPAŚNICZE O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

(C-S). W lokalu Skry rozegrane zostały w niedzielę dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy w klasie A i B. W meczu klasy A Legja pokonała Skrę w stosunku 11 : 5, zaś w meczu klasy B Elektryczność Ib pokonała Legję Ib w stosunku 12:4.

AUSTIN BIJE BOROTRĘ.

LONDYN, 21.10. (C-S). W finale tenisowych mistrzostw Londynu w hali krytej Austin (Anglja) pokonał Francuza Borotrę w pięciu setach, rewanżując się w ten sposób za poprzednią porażkę.

Ruch mistrzem Polski

Tabela rozgrywek ligowych przedstawia się obecnie następująco: 1) Ruch 20 gier 33 pkt st. br. 81:26; 2) Cracovia 17 gier 23 pkt st. br. 37:24; 3) Wisła 18 gier 22 pkt st. br. 44:30; 4) Garbarnia 19 gier 22 pkt st. br. 44:30; 5) Pogoń 19 gier 22 pkt st. br. 36:33; 6) Legja 19 gier 21 pkt st. br. 31:26; 7) ŁKS 17 gier 19 pkt st. br. 25:30; 8) Warta 19 gier 18 pkt st. br. 42:38; 9) Warszawianka 18 gier 15 pkt st. br. 27:41; 10) Podgórze 19 gier st. br. 31:43; 11) Polonia 19 gier 14 pkt st. br. 25:40; 12) Strzelec 22 gry 8 pkt st. br. 15:73.

Ruch jest już zatem pewnym mistrzem Polski również i na rok 1934. Wprawdzie gdyby Cracovia pozostałe 5 gier zdołała wygrać, a Ruch pozostałe dwie przegra, to Cracovia będzie miała równą ilość punktów, ale i wtedy Ruch, dzięki lepszemu stosunkowi bramek zostanie na czele.

Do drugiego miejsca, obok Cracovii, mają jeszcze szanse Wisła, Garbarnia, Pogoń i Legja, podczas gdy ŁKS i Warta znajdą się w środku tabeli na siódmem lub ósmem miejscu.

O utrzymanie się w lidze walczą zasadniczo trzy kluby: Warszawianka, Pogoń i Polonia. Narazie najbardziej zagrożonemi są Podgórze i Polonia.

Makabi-Skoda 9:7

W Cyrku wobec 3.000 widzów rozegrany został mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy między Makabi i Skodą. Spodziewano się naogół zwycięstwa Skody, ale niespodziewanie wygrała Makabi w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Czortek (S) wygrywa na punkty z Borensteinem (M).

W. kogucia: Rosenblum (M) zwycięża niespodziewanie na punkty Moczkę II (S), mając, szczególnie w dwóch ostatnich rundach, przewagę.

W. piórkowa: Kozłowski (S) wygrywa z Borensteinem (M) przez k. o. w drugiej rundzie. Już w pierwszej rundzie Borenstein był na deskach.

W. lekka: Neustadt (M) wygrywa z Bąkowskim (S) na punkty. Jedynie w drugiej rundzie przeważa Neuding, poza tem Bąkowskim zasłużył conajmniej na remis.

W. półśrednia: Matuszewski (S) wygrywa na punkty z Winogradem (M).

W. średnia: Pisarski (S) remisuje z Pilnikiem (M). Początkowo przeważa Pisarski, następ nie w drugiej rundzie Pilnik jest lepszy, potem znów Pisarski, wreszcie pod koniec czwartej rundy znów Pilnik, bardziej wytrzymały góruje.

W. półciężka: Stahl II (M) zdobywa punkty walkowerem z powodu niedopuszczenia Mroczkowskiego (S) przez lekarza do walki.

W. ciężka: Neuding (M) wygrywa ze Stibbem (S) niespodziewanie przez nokaut w drugiej rundzie. Liczono się ze zwycięstwem Stibbego, znacznie cięższego, ale Neuding pięknym ciosem zadecydował o wyniku.

Sędzia w ringu p. Zorzycki.

Mecz bokserski w Krakowie

W Krakowie rozegrany został mecz bokserski między Wawelem a drużyną Kraftsportverband (Bytom) zakończony zwycięstwem Wawelu w stosunku 12:4.

Hoeckert następca Nurmiego

W Finlandji pojawił się ostatnio młody rewelacyjny biegacz Hoeckert, który jest uważany za następcę Nurmiego. W ostatnich 2-ch miesiącach Hoeckert osiągnął następujące czasy: 1.500 m. — 3:52, 3.000 m. — 8:26,2, 5.000 m. — 14,41,9.

Bokserzy węgierscy i norwescy w Polsce

Warszawska Makkabi zakontraktowała ostatecznie mecz bokserski z budapeszteńską drużyną, Ferencwarosi, drużynowym mistrzem Węgier.

Mecz ten odbędzie się w dniu 18 listopada b. r. w Warszawie.

Sekcja bokserska Skody zabiega o sprowadzenie do Warszawy na mecz ze swoimi pięściarzami — czołowego zespołu norweskiego.

Awantury na boiskach śląskich

W niedzielę na Górnym Śląsku wydarzyły się trzy nowe awantury na meczach o mistrzostwo klasy A.

W Katowicach mecz pomiędzy Pogonią katowicką a Naprzodem z Załęża został przerwany na 10 minut przed końcem ze względu na bójkę, która powstała na boisku.

W Bielsku z powodu awantury i bójek przerwany został mecz pomiędzy Białą Lipnik a Leszczyńskim Klubem Sportowym na 30 minut przed końcem.

W Szopienicach mecz pomiędzy Małą Dąbrówką a miejscowemi Szopienicami wygrała Mała Dąbrówka 2:0. Po meczu zwolennicy Szopienic pobili dotkliwie sędziego, który musiał się udać pod opiekę lekarską.

Śląski Okręgowy Związek Piłkarski zarządził dochodzenia.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jula zauważyła, że wprowadziła Jura w pewne zakłopotanie. Zarazem zaś przelękła się, że znów może zbyt daleko odeszła od swej poprzednio zamierzonej taktyki.

Dodała więc łagodniej i nawet jakby z uśmiechem:

— Ciekawa jestem doprawdy, jak to się wszystko skończy... i kiedy?

— Już pani powiedziałem: gdy tylko pani się zgodzi na to małżeństwo.

Idąc dalej, znów po linji pozornej uległości, Jula rzekła:

— Ja już też panu powiedziałam, że muszę wiedzieć, kto, co i jak... Niech mi pan pozwoli obejrzeć jego fotografję... Proszę mi powiedzieć, gdzie mieszka, ile ma lat, jakie ma stanowisko...

— Szef się ucieszy... Biegnę, aby mu to oznajmić — rzekł Jur i chciał już biec do drzwi...

— Hola, panie, hola!.. — zawołała Jula — a ja tu mam zostać nadal zamknięta?

Zapytała o to, chcąc w ten sposób uczynić pierwszą próbę wydostania się wreszcie za te straszne drzwi, zgodnie z zamierzonym planem.

Jur zmieszał się. Nie wiedział, co na to odpowiedzieć. Rozumiał, że nie wolno mu wypuszczać Juli z pokoju, ale z drugiej strony bał się też ją zrazić, rzekł więc z uprzejmym uśmiechem:

— Nic milszego byłoby dla mnie, jak móc iść w towarzystwie tak pięknej kobiety, ale obawiam się, że naraziłbym się na burę od szefa. Zato przyrzekam pani, że wrócę tu bardzo niedługo, żeby udzielić pani owych informacji, no i... żeby nie rozstawać się z panią na tak długo... bo mi za panią będzie tęskno... A więc dowidzenia za parę chwil, dobrze?

Jula zawahała się chwilę, ale szybko zrezygnowała ze swej próby, obawiając się, żeby tem nie pokpić sprawy, póki jeszcze nie dojrzała. Odparła więc:

— No, dobrze, już dobrze, tylko niech pan szybko wraca...

Gdy Jur wyszedł z pokoju, Jula położyła się na środku pokoju i uśmiechnęła się sama do siebie z zadowoleniem, ze udało się jej tak dobrze odegrać swoją rolę.

Była przekonana, że Jur teraz już jest głęboko przeświadczony o jej uległości i posłuszeństwie.

O, jakże gorąco pragnęła plunąć mu w bezczelną twarz, cisnąć w nią gradem wymysłów, pieniących się oburzeniem, rzucić w jego obłudnie uśmiechającą się fizjonomję wszystko, co byłoby pod ręką ciężkie i ostre, lub poprostu walić pięścią w ten chamski pysk i obskurną mordę...

Niestety, musiała się uzbroić w cierpliwość, aby nagłym i przedwczesnym wybuchem nie pogrzebać wszystkich szans na ocalenie.

Jur pobiegł do dyrektora. Dostał się do niego nieodrazu. W pokoiku woźnego paliła się czerwona lampka. Oznaczało to, że nie wolno nikogo nawet meldować...

Zdenerwowało to Jura. Przestępował z nogi na nogę. Tak mu było pilno opowiedzieć Jakóbowi, że jest już na jak najlepszej drodze.

Minęło około pół godziny, zanim czerwona lampka zgasła. W tej samej chwili podniósł słuchawkę i rzekł tylko jedno słowo: — Jur.

Widocznie odpowiedź musiała być przychylna, bo woźny wskazał mu opancerzone drzwi. Za naciśnięciem przez woźnego guzika, drzwi owe zapadły się nagle w ziemię, otwierając przez oczyra obecnych długi ciemny korytarz. Ledwo Jur przestąpił próg, gdy za nowem naciśnięciem guzika, drzwi ponownie wyskoczyły z ziemi.

Jur szedł przez ciemny korytarz, w którego głębi jaśniało zielone światełko. Było ono umocowane przy drzwiach już normalnych, ale także opancerzonych. Gdy Jur doszedł do nich, nacisnął klamkę. Drzwi się wszakże jeszcze nie otworzyły. Dopiero po chwili rozległ się dźwięk jakby przyduszonego dzwonka i przy ponownem naciśnięciu klamki drzwi się otworzyły. Jur wchodził do gabinetu Jakóba.

Jakób powitał go ze złośliwym uśmiechem, mówiąc:

— Cóż, piękna kotka pokazała ci swoje pazurki? Zadrapała? Pokaźno się... Jakoś nie widzę żadnych śladów... Więc może byłeś zamało energiczny? To źleby o tobie świadczyło. Z oblężenia takiej fortecy nie przyjść z honorową raną, to nawet nie wypada... To dowód zapału w ataku.

— Kochany pan szef trochę przesadził w opisie tej fortecy — odparł z dumnym uśmiechem Jur — nie odniosłem szwanku tylko dlatego, że kotka była dla mnie wielce pieszczotliwa... No, nie powiem, żeby łasiła się do mnie... pazurki, owszem pokazywała, ale nic takiego strasznego.

— Opowiedzże mi szczegółowo, jak wszystko było — naglił Jakób.

Jur powtórzył dokładnie całą rozmowę, poczem rzekł:

— Byłem tam przecież bardzo długo i wcale się nie nudziłem. Rozmowa płynęła nam nawet miło...

— Czyżby zupełnie się nie opierała, nie krzyczała, nie rzucała się?

— Owszem trochę... od czasu do czasu... Ale już widzę, że sprawa pójdzie nam gładko... a raczej mnie, bo nie wiem, coby to było, gdyby pan posłał do niej kogo innego... Ja tylko tak potrafię brać takie koteczki pod włos.

— Widzę, że doprawdy... Jeżeli nie kłamiesz, to muszę ci przyznać duże zdolności... Ale teraz będziesz miał właśnie sposobność dać ich dowód w całej pełni... Teraz specjalnie...

— A bo co?

— Miałem dziś już depeszę w sprawie „Nr. 1". Poza tem, właśnie przed chwilą był u mnie wysłannik marszałka dworu maharadży. Naglą bardzo. Musisz się pospieszyć... Im szybciej się załatwisz, tem więcej dostaniesz.

— Postaram się...

— Ale czy ci się to tylko uda? — zapytał Jakób, niedowierzająco — bo ja mam poważne wątpliwości... i przyznam ci się, że jestem pomimo wszystko, co mówisz, bardzo niespokojny. Wiesz przecież, z kim masz do czynienia...

— Wiem, a jednak jestem swego pewny... Może pan być spokojny... Wkrótce pan już będzie mógł ją transportować... Proszę już szykować poważniejszą gotóweczkę dla mnie...

— Nie mów „hop", aż nie przeskoczysz... Widzę, że przeceniasze swe siły. Nie znasz, widocznie, jeszcze dziewcząt tego typu...

— W gruncie rzeczy wszystkie są jednakowe. Trzeba się tylko umieć do nich brać... Do tej się zabiorę tak, jakbym ją szykował dla siebie samego... A muszę się przyznać szczerze, że chętniebym to zrobił... To rzeczywiście materjał tylko na królewską kochankę... Przez moje ręce sporo już przechodziło towaru i, jak pan sam wie, najbardziej pierwszorzędnego, ale czegoś podobnego, jak Nr. 1, jeszcze nie miałem... Jaka rasa, jaki wdzięk, jaka świeżość!... Nie rozumiem, jak w dzisiejszych czasach coś podobnego mogło się uchować albo ci Polacy to takie niedołęgi, albo Polki są najtwardsze na świecie...

— Tak, tak mój drogi, dlatego też ja bynajmniej nie podziwiam twej pewności siebie...

— Jakto? Przecież była dla mnie taka miła... Dała mi już nawet rękę do pocałowania, żartowała, śmiała się...

— Słuchaj, nie podobasz mi się... Widzę, że jesteś pod jej urokiem, a to niedobrze. Zaczynam się bać o ciebie... Ta czarodziejka cię zaczaruje i gotowa ci jeszcze się wymknąć...

— Proszę pana... pan mnie obraża... Ja, ja miałbym się zapomnieć? Owszem, przyznaję, że jestem pod wielkiem wrażeniem jej niepospolitej urody... owszem, jestem w niej prawie zakochany... ale robota na tem nic nie straci... choćby miało dojść nietylko do pierwszego i drugiego, ale nawet i do trzeciego stopnia... Ręka mi nie drgnie przy najcięższych próbach...

— O tem się wkrótce przekonamy. Bo termin dostawy jest przyśpieszony, więc i wszystkie terminy dla poszczególnych stopni muszą być znacznie skrócone. Zabieraj się do roboty natychmiast już i pamiętaj: to dla ciebie wielkie zwycięstwo, albo zupełna kompromitacja...! **Dalszy ciąg jutro.**

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAKOCHANI MUSZĄ UCIEC.

— Daję panu dowód wielkiego zaufania — mówił Montemort do Cabulskiego, — poruczając panu tę sprawę. Nie chodzi tu o nic wielkiego. Poprostu roztoczy pan opiekę nad Noderskim i o wszystkiem, co pan zauważy, powie mi pan. Szczególnie chodzi mi o to, czy on nie spotyka się z kimś w tajemnicy. Wiem, że pan jest bardzo sprytny, jestem więc pewny, że wywiąże się pan z tego zadania znakomicie.

Montemort wstał, dając do zrozumienia Cabulskiemu, że rozmowę uważa za skończoną.

Cabulski zgodnie z poleceniem Montemorta nie opuszczał od tego dnia Noderskiego. Dokazywał istotnie cudów wytrwałości i przebiegłości, by należycie wypełnić zadanie. Niestety, nic ciekawego nie spostrzegł. Zwierzał się z tego niepowodzenia „szefowi", ale Montemort nie zwalniał go z nałożonego obowiązku.

To, o czem mu donosił Cabulski, wiedział sam doskonale. Intrygowało Montemorta, gdzie się podziała ekspedjentka z Maszałkowskiej, która swego czasu zaprzątała uwagę Noderskiego. Przypuszczał, że to właśnie ona tak „nieodpowiednio" nastraja Noderskiego do „pracy", a tymczasem okazało się ze słów Cabulskiego że Noderski z nikim się nie spotyka poza Amerykanką.

Tajemnica Noderskiego stała się dla Montemorta tem bardziej ciemna i podejrzana. Zaczął snuć nawet podejrzenia, że Noderski chce poprostu usamodzielnić się, sam na własną rękę „obrobić" Amerykankę by nie podzielić się z nim zyskiem. Montemort, mimo całego swego sprytu, był jednak człowiekiem o duszy szantażysty i przestępcy, to też nie przyszło mu nawet na myśl, że taki „słaby" charakter, jak Noderski może myśleć uczciwie i mieć na celu wyłącznie zerwanie z dotychczasowemi łajdactwami, w które go wręcił Montemort.

Coprawda Noderski widywał się z Amerykanką i Montemort nie mógł nic mu zarzucić. Postępował zgodnie z jego instrukcjami. Wyczuwał jednak wyraźnie w Noderskim w stosunku do siebie niechęć, nawet nienawiść.

W trzy dni po rannej wizycie Noderskiego u Amerykanki, Montemort złożył niespodziewaną wizytę Noderskiego w domu. Zastał małżeństwo siedzące w grobowem nastroju w dwóch różnych kątach pokoju. Lila siedziała na kanapie z podwiniętemi nogami zapłakana. Zobaczywszy Montemorta, zwróciła się do niego z wybuchem:

— Dobrze, że pan przychodzi! Błagam pana, niech mi pan wytłumaczy, co się stało ze Stefem! Mówić do mnie nie chce!... Żebym się odezwała z najgłupszem słowem, zaraz jest rozdrażniony. Ja już jestem jednym strzępkiem nerwów przez niego.

Noderski się nie odzywał.

— Niech mnie pani zostawi z nim, może ja zdołam przemówić do jego rozumu — powiedział; starając się lekko potraktować powagę sytuacji.

— Błagam pana, niech pan to zrobi! Ja przecież kocham go i pragnę naszego szczęścia!

Wyszła... Montemort przystawił krzesło do Noderskiego. nachylił się ku niemu i szepnął:

— Za parę dni najdalej musisz być w Zakopanem. Wszystko ci przygotowałem. Ale w ciągu najbliższego czasu musisz skłonić Mary do decydującego kroku. Wiem, że potrafisz to zrobić. Dziś jeszcze wieczorem będziesz u niej. Będzie dziś sama w domu. Postaram się załatwić tak, by wam nikt nie przeszkadzał.

— Dobrze — odpowiedział Noderski, nie patrząc na „dyrektora".

— A co tam nowego stało się Lili?

— Wściekła, jak zwykle, z zazdrości.

— To dobrze. Bardzo mi to na rękę. Zrobimy z tego wszystkiego doskonały interes, który pana Younga będzie kosztował grube dolary! Możesz nawet teraz nieco łagodniej z Lilą postępować, bo to nic nam nie zaszkodzi, a trochę może pomóc w twojej ucieczce. Nie będzie cię tak pilnowała. Na dziś wieczór ja się poświęcę i zabawię twoją żonę.

Wychodząc, szepnął Lili, że będzie wieczorem i chce z nią pomówić na osobności, namówił więc jej męża do klubu.

— Och, odpowiedziała, — na to nie trzeba go chyba było namawiać!

— W każdym razie chcę pomówić z panią bez niego. Proszę mnie oczekiwać!

Noderski wyszedł koło ósmej i pojechał wprost do Amerykanki.

Zdziwiła się jego wizytą.

— Pan u mnie? I tak bez zaproszenia? Wraca pan jako człowiek dziki?

— Nie! Jako upokorzony.

Roześmiała się. Wskazała mu fotel.

— Bardzo mi miło, że pan o mnie nie zapomniał. Rada jestem, że pan przyszedł, bo nie wiedziałam, co zrobić z dzisiejszym wieczorem. Przyznam się panu, że narazie mam dosyć zebrań towarzyskich.

Noderski stał i przyglądał się Mary.

— Czemuż pan nie siada? Czemu pan milczy?

— Mary! — wybuchnął nagle Noderski. — Wyjedźmy stąd! Kocham cię do szaleństwa! Chciałem stłumić w sobie tę miłość, ale nie mogę!

Dalszy ciąg nastąpi.

Październik
23
Wtorek
Seweryna

KRONIKA KRAKOWA

Premjer Gömbösz w Krakowie

Wczoraj przyjechał do Krakowa prezes węgierskiej rady ministrów p. Gömbösz.

Na dworcu udekorowanym chorągwiami o barwach państwowych polskich i węgierskich, powitali go przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Kwaśniewskim, gen. Łuczyńskim i prezydentem m. Kaplickim na czele.

Gdy pociąg zajechał na peron, orkiestra 20 p. p. odegrała hymn państwowy węgierski, oraz hymn polski, poczem prez. Kaplicki powitał premjera Węgier dłuższem przemówieniem. P. Gömbösz w odpowiedzi podkreślił braterskie uczucia przyjaźni polsko-węgierskiej.

P. Gömbösz zwiedził zabytki miasta i ważniejsze pamiątki węgierskie w Krakowie, wieczorem zaś wyruszył w drogę powrotną do Budapesztu.

Szalony pościg ulicami miasta

Ze szpitala św. Łazarza przy ul. Kopernika w Krakowie wyszły onegdaj 2 zakonnice, które wsiadły do stojącej w pobliżu dorożki Nr. 40 własności Jana Kukla.

W pewnej chwili koń się spłoszył i zaczął pędzić ulicą Mikołajską, tak, że dorożkarz nie był w stanie konia zatrzymać.

Na ul. Mikołajskiej jedna z zakonnic wyskoczyła, a gdy dorożka pędziła przez Rynek gł. obok ul. św. Jana koń został ujarzmiony przez posterunkowego Kowalczyka.

Dramat miłosny.

Jak już wczoraj donieśliśmy, 31-letnia robotnica Michalik Apolonja zam. w Podgórzu przy ul. Długosza l. 13, usiłowała popełnić samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg osob. idący z Krakowa do Wadowic. Michalik doznała ucięcia lewej nogi po kostkę, u prawej obcięcia palców, złamania lewego przedramienia, oraz silnego pokaleczenia głowy i plec. Jak się dowiadujemy, powodem usiłowanego samobójstwa Michalikównej była zawiedziona miłość.

Nowa afera Ciunkiewiczowej

W sprawie Marji Ciunkiewiczowej, której proces przed kilku dniami znajdował się na wokandzie Sądu Najwyższego, zaszedł nowy, — rewelacyjny zwrot.

Obecnie prowadzone jest dochodzenie w trzeciej sprawie Ciunkiewiczowej. Policja otrzymała mianowicie dokładne informacje, gdzie się znajdują przedmioty, rzekomo skradzione oskarżonej. Przedmioty te zostały podobno ukryte przez osk. u przyjaciółki. Kiedy mąż tej przyjaciółki popełnił oszustwo wekslowe i groziło mu aresztowanie, rzeczy Ciunkiewiczowej przewieziono do Palestyny. W kilka dni po przetransportowaniu futer i klejnotów przez granicę, uciekli do Palestyny przyjaciółka Ciunkiewiczowej i jej mąż. Obecnie policja poszukuje potwierdzenia tej wersji i podobno zdobyła już konkretne dowody.

Budzisz i tow. przed sądem

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj dwudniowa rozprawa, która jest echem głośnej swojego czasu defraudacji w klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli Władysław Budzisz, lat 34, kasjer i sekretarz Komisji Klinicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Marjan Kotarba, lat 39. ze Swiątnik Górnych, bez zajęcia, człowiek karany 15-letniem c. więzieniem za fałszerstwo monet, Wolf f. Władysław f. Wilhelm Pernetz, lat 34, kupiec, zam. w Wiedniu, oraz Zofja Łazarska lat 28, urzędniczka prywatna, seperowana.

Akt osk. zarzuca Budziszowi, że we wrześniu 1931 do 10 sierpnia 1933 jako kasjer klinik U. J. sprzeniewierzył na szkodę Skarbu Państwa 40.482 zł., następnie fałszował księgi kasowe by tym sposobem ukryć malwersacje.

Dalej, że w połowie 1933 r. w Cieszynie sprowadził z zagranicy z Czechosłowacji do Polski 50 par rękawiczek gumowych bez uiszczenia należytości celnych. Zaś w czerwcu 1933 przywłaszczył sobie 2.896. zł. że Spółdzielni Kredytowej razem z Kotarbą.

Wkońcu akt oskarżenia zarzuca mu fałszerstwo 10-złotowych monet wraz z Kotarką i Łazarską. Wolf Pernetz oskarżony o przekroczenie granic Państwa Polskiego bez dokumentów. Osk. Łazarska odpowiada że w Sopotach przyjęła od Budzisza 700 zł. wiedząc o tem że pochodzą z kradzieży.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarżonego, Budzisza.

Przew. zwraca się do osk. Budzisza: Akt oskarżenia pan czytał i słyszał przed chwilą tu na sali. Czy przyznaje się pan do winy?

Osk.: Częściowo.

Prze.: W śledztwie przyznał się pan całkowicie. A do czego się pan teraz przyznaje?

Osk.: Do malwersacji!

Przew.: Proszę opowiedzieć w skróceniu o tem wszystkiem, co dla sprawy może być ważne.

Osk.: Pracowałem w komisji klinicznej w charakterze sekretarza z gażą 180 zł. miesięcznie. Było mi trudno wyżyć z tych pieniędzy, starałem się o zdobycie jakichś nowych dochodów. Ze swym znajomym Kipperem postanowiliśmy urządzić misterjum na Wawelu, którego ja byłem autorem, a Kipper miał zebrać środki finansowe, a z dochodu, który miało przynieść misterjum, miałem otrzymać 50 proc.

Przew.: A kiedy to było?

Osk.: Z początkiem 1931 r. Chcieliśmy urządzić to przed świętami Wielkanocnemi. Kipper nie dysponował odpowiedniemi funduszami, tak, że musiałem wystarać się o 10.000 złotych. Pieniądze te wziąłem z kasy klinicznej.

Przew.: Czy odrazu?

Osk.: Nie. Partjami wybierałem przez 2—3 miesiące. Niestety, impreza przyniosła deficyt i od tego czasu starałem się wydostać od Kippera pożyczone pieniądze. W lecie 1931 r. pojechaliśmy z imprezą do Katowic, lecz tam też mieliśmy deficyt. Jesienią został Kipper aresztowany, a potem w więzieniu umarł, tak, że pieniądze pożyczone Kipperowi straciłem. Starałem się pożyczyć od znajomych, ale była to zbyt wielka kwota i trudna do zdobycia.

Z kolei zeznawał osk. Kotarba, który do winy się nie poczuwa, całą winę zwala na osk. Budzisza, twierdząc, że został przez niego oszukany i że jego rodzina dołożyła do tej spółdzielni 2000 zł. W charakterze świadka został powołany brat Kotarby, który specjalnie przyjechał z Grecji.

Dziś dalsze zeznania osk. Kotarby.

Rozprawie przew. s. o. dr. Ostręga, osk. prok. dr Boryczko, bronią adw.: dr. Gros, dr. Aschenbrenner, dr. Pleszowski, dr. Ostrowski.

Epilog krwawego dramatu przy ul. Długiej
przed sądem wojskowym

Przed trybunałem wojskowego sądu okr. karnego w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa tajna przeciw sierżantowi 20 pp. Tadeuszowi Zajączkowskiemu.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Sierżant 20 p. p. Tadeusz Zajączkowski, pałał gorącem uczuciem do żony swego kolegi starszego sierżanta, Marji Babińskiej lat 28. Babińska nie reagowała na afekta Zajączkowskiego.

W dniu 12 br. marca o godz. 9-tej wieczorem Zajączkowski postanowił zemścić się na Babińskiej za jej obojętność.

Gdy przechodził ul. Długą oddał 4 strzały z rewolweru w kierunku przechodzącej tamtędy Babińskjej, która zmarła w trzy dni po zamachu na jej życie

Przechodzący wówczas ulicą Długą porucznik 6 p. a. p. Kurzeja rozbroił Zajączkowskiego i odprowadził go do więzienia karno-śledczego na Montelupich.

Zajączkowskiego przesłuchiwano w więzieniu, lekarze zbadali jego stan umysłowy. Stwierdzili że w dniu zbrodni był mocno podchmielony.

W zeznaniach swych oświadczył Zajączkowski że nie żałuje swego czynu. **Z zamiarem zabicia Babińskiej nosił się już trzy tygodnie.** Strzelał już raz do niej na dworcu towarowym ale chybił.

Zbrodnia ta wywołała olbrzymią sensacje i zainteresowanie w kołach wojskowych, gdzie obaj: Babiński i Zajączkowski cieszyli się dużą popularnością.

Rozprawie przew. pułk. k. s. dr. Kalikst Szymonowicz prezes wojsk. sądu okr. Oskarża kpt. dr. Bara. Broni dr. Kraśniak.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Ustawa o ochronie lokatorów nie będzie zniesiona

Wobec tendencyjnych pogłosek, rozsiewanych przez niektórych właścicieli realności, że ustawa o ochronie lokatorów będzie zniesioną (jak również nieżyczliwego stanowiska, jakie zajmuje jeden z krak. dzienników) podajemy do wiadomości ogółu lokatorów, że wobec panującego jeszcze kryzysu gospodarczego, a w ślad za tem ogólnego bezrobocia, ustawicznej redukcji poborów urzędników państwowych i prywatnych, likwidacji całego szeregu przedsiębiorstw przemysłowych, oraz zastoju w handlu i przemyśle, w tych przeto ciężkich jeszcze warunkach gospodarczych jakie przeżywają **jeszcze miljonowe rzesze lokaterów nie może być mowy o zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów.**

Związki lokatorskie czynią przeto starania, ażeby utrzymać w dalszej mocy obowiązującą ustawę o ochronie lokatorów, jak również czynią zabiegi **o obniżkę czynszów tak w starych jak i w nowych domach.**

We własnym przeto interesie winni lokatorzy poprzeć w tej sprawie podjęte usiłowania **Związku Lokatorów w Krakowie Plac Matejki** 3 i w tym celu przystępywać gremjalnie na członków tego Zwiazku.

Tylko w tym wypadku będzie mógł Związek skutecznie walczyć o zagrożony dach nad głową szerokich warstw lokatorskich o ile znajdzie poparcie tak moralne jak i materjalne ze strony lokatorów i sublokatorów

Walka o biegłego w procesie komunistycznym

Na wstępie wczorajszej rozprawy obrona oskarżonych wytoczyła solidarny front przeciw dopuszczeniu w charakterze znawcy sadowego inż. chemji z Warszawy Szymankiewicza.

Obrońca inż. Kernera adw. dr Goldblatt przedłożył Trybunałowi sensacyjne sprawozdania ze sali sądowej, a wydrukowane w dziennikach prawicowych warszawskich podają niebywałe i nader sensacyjne wypadki omyłek tego znawcy.

Obrońca dr. Goldblatt powołuje się na akta sądowe, w których okazuje się, że inż. Szymankiewicz jako biegły sądowy tak w procesach cywilnych jak i karnych w różnych sądach na podstawie swojej ekspertyzy wydawał orzeczenia, że inkryminowane pisma pochodzą z rąk oskarżonych i na podstawie tych ekspertyz niewinni ludzie zostali skazani na długie lata więzienia.

Dopiero inni znawcy wykazywali błędność orzeczeń inż Szymkiewicza tak, że niewinn oskarżeni po wznowieniu procesu zostali uwolnieni.

Wobec tego, że znawca inż. Szymankiewicz został w swoich opiniach ośmieszony, obrona do takiego znawcy nie ma zaufania.

Dr. Goldblatt stawia wniosek o dopuszczenie jako biegłego jednego z grafologów krakowskich lub grafologa Kwiecińskiego z Warszawy.

Trybunał po dwugodzinnej naradzie wydał opinję, że narazie dopuszcza inż. Szymankiewicza jako biegłego, a dopiero po jego opinji dopuści jeszcze innego znawcę.

Kradzież w kościele

Policja krakowska aresztowała Jana Dudka, lat 54, szewca, zam. w Górce Narodowej pow. Kraków, za to, ponieważ wczoraj w południe skradł ze zamkniętej skarbonki w kościel św. Barbary w Krakowie pieniądze.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Lekkomyślna siostra".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo: „Nana".
Bagatela: „Symfonja życia" i rewja „Wikarówka"
Atlantic: „Bitwa" „Markiza Jorisaka
Dom żołnierza „Nie pożądaj żony bliźniego twego".
Promień: „Zdobyć cię muszę" oraz „Dlaczego zgrzeszyłam".
Muzeum: „Tragedja na Mont Blanc"
Słonko: „Żółty książę.
Świt: „Ich ostatnie spotkanie".
Uciecha; „Parada wiosenna".
Sztuka: „Burza w szklance wody".
Wanda; „Miłość Tarzana".
Zorza: „W cieniu drapaczy chmur".

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Koncert 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 13.05 Płyty 15.30 Transm. z Warsz. 15.35 Lokalne komunikaty 16.30 Płyty 16.45 Skrzynka PKO. 17.00 Koncert 17.25 Transm. z Warsz. 16.50 Skrzynka techniczna 18.00 Poradnik turystyczny 18.10 Wiad. bieżące 19.00 Audycja muzyczna 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Płyty 19.50 Wiad. sport. 20.00 Transm. ze Lwowa 20.45 Transm z Warsz. 22.00 Koncert 22.15 Muzyka 22.45 Odczyt 23.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.
Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Fischel Tobiasz, Kupa 3. Dr. Gradzińska Michalina Starowiślna 20 tel. 129-75. Dr. Goldstein Salemon Grodzka 71 tel. 118 45. Dr. Ralski Lesław Zybłikiewicza 5.

Mąż siedmiu żon

W tych dniach sąd okręgowy w Lublinie rozpatrywać będzie niezwykły proces człowieka, który ma siedem zon.

Akt oskarżenia opowiada nam że Lejb Gordon rodem z Krakowa, przybył pewnego dnia do Radzymina obok Warszawy i tam zaczął się zalecać do panny Pesy Wieba, a gdy stanął z nią na ślubnym kobiercu, zabrał posag i rzeczy małżonki i ulotnił się jak komfora.

Po pewnym czasie zjawił się on w Zbarażu na Podolu i tam zaręczył się z posażną panną, zabierając jej posag uciekł znowu. Później nasz bohater wypłynął w Bielsku Podlaskim, a następnie w Izbicy Lubelskiej, gdzie zawierał znowu związki małżeńskie. Amator żon, a raczej posagów został zdemaskowany i osadzony w więzieniu.

W toku śledztwa okazało się że jest to nielada niebieski ptak który ma zaledwie siedem prawowitych żon, a dużo więcej posagów zabranych.

Nagi człowiek na ulicy

Wczoraj wśród jasnego dnia obok przystanku autobusów miejskich w Lublinie, ukazał się mężczyzna w wieku lat około 40, zupełnie nagi. Nosił on tylko wąską przepaskę w pasie.

Nagus kroczył poważnie na chodniku mimo iż przechodnie biegli za nim całym tłumem. Po kilku minutach, zjawiła się kobieta, widocznie żona golca, która zmusiła go do włożenia płaszcza i butów.

Wyczyn szaleńca wywołał ogromną sensację śród przechodniów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02